



## **Niedziela**

Spotkaliśmy się grupą szesnastoosobową na dworcu. Obok każdego stała walizka z rzeczami spakowanymi na najbliższy tydzień. Kiedy udało się już wszystkich policzyć wyszliśmy na peron i wsiedliśmy do pociągu. Nie znaliśmy się za dobrze, więc pierwsze chwile były bardzo niezręczne. Zaczęliśmy powoli rozmawiać, poznawać się i grać ze sobą. Sprawnie dobraliśmy się w grupy do pokoiów.

Okolo godziny 11 wysiedliśmy w Warszawie centralnej i czekaliśmy na przyjazd kolejnego pociągu – prosto do Berlina. Na miejsce dotarliśmy po 18, nasz hotel znajdował się 300 metrów od Hauptbahnhof. Zmęczeni podróżą, ale i szczęśliwi z powodu przyjazdu weszliśmy do budynku, otrzymaliśmy karty do pokoi i ruszyliśmy obejrzeć nasze zakwaterowanie. Ku naszemu zdziwieniu, pokoje okazały się być bardzo małe, ciężko było się w nich poruszać, a o rozłożeniu rzeczy do jakichkolwiek szaf nie było mowy, gdyż takowych nie było, ze względu właśnie na brak miejsca. Nie zrażiliśmy się tym i pełni nadziei oczekiwaliśmy co przyniosą nam kolejne dni.

## **Poniedziałek:**

Pierwsze godziny mijały nam spokojnie - wstaliśmy, zjedliśmy śniadanie - nic nadzwyczajnego. Zapakowaliśmy najpotrzebniejsze rzeczy i udaliśmy się na zbiórkę do hallu. Tam

poznaliśmy naszych przewodników – pana Berta i panią Hannah (czy jak to się pisze). Bert znał bardzo dużo słów po polsku i dużo nam opowiadał o zwyczajach, które panują w Niemczech.

Podekscytowani wyruszyliśmy na dworzec – Hauptbahnhof, a stamtąd odpowiednim pociągiem udaliśmy się do Eberswalde. Zapowiadał się cudowny dzień.

Podróż, pomimo tego, że trwała dwie godziny, minęła nam dość szybko. Po drodze powtarzaliśmy ostatnie słówka i wyrażenia po niemiecku, śmialiśmy się i, oczywiście, dezynfekowaliśmy sobie ręce co kilka minut.

Dojechaliśmy do szkoły. Była ogromna. Ze trzy razy większa niż Staszic, jeśli nie więcej. Miała cztery ogromne budynki szkolne, które połączone były ze sobą skomplikowanym systemem korytarzy i patio.

Zostaliśmy bardzo mile przywitani przez dyrekcję szkoły i nauczycieli niemieckich. Życzliwość okazali przede wszystkim tym, że poczęstowali nas tradycyjnymi gniazdkami – odpowiednikami pączków. Były bardzo słodkie i pokryte białym lukrem. Wszyscy zjedliśmy poczęstunek, a następnie udaliśmy się na oprowadzenie po szkole.

Pod koniec wycieczki nadal nie będę pamiętać, co gdzie było, szkoła była ogromna, a sal było ze dwa razy więcej niż w Staszicu. Oczywiście wszystkie bardzo dobrze wyposażone (w sali od muzyki np.. Cztery keyboardy, sześć gitar, pianino i instrumenty perkusyjne), co w polskich szkołach jest niestety niespotykane.

Po oprowadzeniu przyszedł czas na pierwsze zapoznanie z uczniami z tej szkoły. Pierwsze nasze zadania polegały na tym, że mieliśmy ustawiać się wiekiem, wzrostem, alfabetycznie, itd.. Jakoś sobie poradziliśmy. Potem nastąpiły rozmowy w parach. Opowiadaliśmy sobie o naszych rodzinach, miejscach zamieszkania, ulubionych przedmiotach w szkole, zainteresowaniach, ulubionej muzyce i wielu innych. A propos tego ostatniego muszę z przykrością stwierdzić, że niemieccy uczniowie bardzo lubią patologiczny rap, przykładów, które pokazywali, nie dało się słuchać.

Obiad – jak obiad w stołówce - nic nadzwyczajnego. Pulpety, papka z ziemniaków i warzywa. Na deser - pączek. Nie było napojów. Siedzieliśmy i integrowaliśmy się między sobą.

Przez następne trzy godziny siedzieliśmy w salach i robiliśmy różne projekty. Poznawaliśmy historię niemiecką po drugiej wojnie światowej - m. in. Fakty związane z tragedią muru berlińskiego, a także zwyczaje, tradycje i dziedzictwo kulturowe Niemiec.

Dochodziła szesnasta, kiedy zaczęliśmy zbierać się do powrotu na dworzec. W pociągu wielu z nas dokonywało refleksji z tak spędzonego dnia, wielu z nas zdobyło inspirację i nowe doświadczenia.

Po kolacji mieliśmy chwilę czasu wolnego dla siebie – niemal wszyscy wykorzystaliśmy ten czas na uzupełnianie zapasów pożywienia i poznawanie najbliższej okolicy hotelu.

Tak upłynął nasz pierwszy dzień w Niemczech.

## **Wtorek**

Po śniadaniu pojechaliśmy na interaktywne zwiedzanie Berlina. Widzieliśmy „Assisi-panorama- Mauer”. Panorama była niesamowita i niezwykle realistycznie przedstawiała miasto i mur Berliński. Po obiedzie zwiedziliśmy Deutsche Kinemathek Museum, czyli muzeum filmu i telewizji. Zobaczyliśmy tam jak rozwijało się niemieckie kino. Wszystko było mówione oczywiście po

niemiecku, dlatego nieco przyzwyczailiśmy się do tego języka i zaczęliśmy go sprawniej używać. Po zwiedzeniu parlamentu przyszedł czas na kolację oraz przygotowanie się na wyjście na Musical „Mamma Mia”.

Każdy był elegancko ubrany. Wnętrze teatru było pięknie przyozdobione. Występ bardzo się nam podobał, chociaż ciężko było zrozumieć co aktorzy mówią. Piosenki rodem z filmu "Mamma mia" zachwycały publiczność, która śpiewała razem z występującymi na scenie artystami.

## **Środa**

W środę mieliśmy zaplanowane warsztaty „Berlin jako miasto filmu”. Poszliśmy na spotkanie z panią która ciekawie nam opowiedziała o mieście i jego historii. Następnie poszliśmy na obiad i do Reichstagu. Jest to niemiecki parlament. Zaskoczył nas jego wygląd i duże rozmiary. W porównaniu do Polskiego był dużo bardziej nowoczesny.

## **Czwartek**

W czwartkowy poranek wstaliśmy, sprawnie zjedliśmy śniadanie i jak Hannah już przyszła, ruszyliśmy do Hauptbahnhof aby dojechać do szkoły w Eberswalde. W dzisiejszy program mieliśmy wpisane hospitacje lekcji. Podróż trwała około 1,5 godziny więc mieliśmy czas na przygotowanie sobie przydatnych zwrotów, które mogliśmy wykorzystać na lekcjach. Było bardzo zabawnie, kiedy próbowaliśmy poprawnie wymówić dany wyraz po wysłuchaniu nagranych głosów tłumacza a niestety nie było to takie proste.

Jak już dojechaliśmy na miejsce musieliśmy się dobrać w parę z niemieckimi uczniami i tak po 3 pary weszliśmy do sal lekcyjnych. Ja z koleżankami byłam na lekcjach matematyki i fizyki. Bardzo mi się podobała atmosfera panująca na lekcjach. Nauczyciele byli wymagający, ale również wyluzowani i bardzo mili. Uczniowie brali aktywny udział w zajęciach.

Po lekcjach był obiad w stołówce szkolnej. Ryba w sosie z ryżem była całkiem dobra, ale słona. Druga opcja-gotowane jajka w sosie musztardowym z ziemniakami były dosyć wątpliwym daniem, jednak okazały się być smaczne.

Potem pojechaliśmy sprawnie do Pergamonmuseum. Jest to wielkie muzeum, pełne rzeźb i przedmiotów odtworzonych z przeszłości. Chodziliśmy, oglądaliśmy oraz wysłuchaliśmy informacji ze słuchawek z odbiornikiem. Bardzo ciekawe były rzeźby przedstawiające życie w Babilonii. Jednak dosyć szybko przeszliśmy przez starożytność i okres rozwoju islamu, więc poszliśmy również obejrzeć panoramę przedstawiającą życie ludzi w starożytnym mieście Pergamon. Była przepiękna. Weszliśmy na samą górę wieży widokowej po bardzo wysokich schodach i zaniemówiliśmy. Każdy szczegół tej panoramy można było dokładnie obejrzeć i poczuć się, jakby się tam faktycznie żyło. Jednak nie mogliśmy długo oglądać, bo czas leciał szybko, a mieliśmy jeszcze przed sobą koncert w filharmonii. Jak najszybciej dojechaliśmy na pyszną kolację w stołówce przy hotelu.

Szybko przebraliśmy się w odświętne stroje, a następnie pojechaliśmy autobusem do filharmonii. Koncert, na którym byliśmy grał niesamowity kwartet Mandelring. Składał się on z dwóch par skrzypiec, altówki i wiolonczeli. Możemy powiedzieć, że koncert był udany, mimo że nie trwał długo.

## **Piątek**

Po ciężkim czwartku nadszedł czas na przyjemny piątek. Zjedliśmy śniadanie i pojechaliśmy do szkoły na zajęcia sportowe. Ostatecznie zdecydowaliśmy że zagramy w siatkówkę. Bardzo nam się

podobała wspólną grę, ale momentami ciężko było się dogadać, gdy była szybka wymiana słów np. aby inni wiedzieli, że chce się odebrać piłkę.

Potem wróciliśmy do jednej sali, kończyliśmy plakaty i film i omówiliśmy cały projekt (jak nam się podobało) oraz opisywaliśmy nasze wrażenia. Zwiedziliśmy również miasteczko Eberswalde. Początkowo do zwiedzania byliśmy nastawieni sceptycznie, jednakże gdy weszliśmy na teren Starego Miasta, poczuliśmy się, jakbyśmy weszli przez obskurną szafę do Narnii. Bardzo zdziwiło nas to, że w Eberswalde było bardzo dużo pomników lwów, a nawet restauracja – Aslan, co jeszcze bardziej utwierdziło nas w przekonaniu, że trafiliśmy do niesamowitego miejsca.

Wieczorem byliśmy na wspólnym grillu i wspólnie spędziliśmy czas a na koniec dostaliśmy certyfikaty potwierdzające udział oraz pożegnaliśmy się z uczniami. Zmęczeni już pracowitym tygodniem wróciliśmy do hotelu aby się spakować.

### **Sobota**

Niestety to już był nasz ostatni dzień w Berlinie. Z wielkim smutkiem udaliśmy się na dworzec i czekaliśmy na przyjazd pociągu do Warszawy. Przez czas wyjazdu udało nam się tak żyć ze sobą i na tyle polubić Berlin, że z ciężkim sercem kończyliśmy wyjazd. Do Lublina dojechaliliśmy koło godziny 20:25. Był to ostateczny koniec naszego projektu.

Ola, Matylda, Natalia, Kasia